

KATARZYNA LIMANÓWKA
Uniwersytet Jagielloński

NAUCZYĆ SIĘ WRESZCIE ŻYĆ. PRAKTYCZNY PORADNIK WEDŁUG JACQUESA DERRIDY¹

„Bo gdyby chociaż twoje życie z twojego tylko się składało. Ale to przecież wielkie usypisko”². W kontekście przedsięwzięcia omawianego na poniższych stronach słowa Wiesława Myśliwskiego zdają się być nie tylko odpowiednim tłem, ale nabierają nowego znaczenia, które mam nadzieję ujawni się w trakcie lektury. Lekturą zaś właściwą, o której będzie tu mowa, jest praca Andrzeja Marce *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*. Marzec w swojej refleksji kieruje się w rejony późnej twórczości francuskiego filozofa Jacquesa Derridy, prezentując Derridiańską teorię widm, wyłożoną w słynnym dziele *Widma Marksa*. Widmontologia (*hantologie*) jest odpowiedzią na głoszone hasła „końca historii” oraz próbą przeciwstawienia się temu dyskursowi, który opanował drugą połowę XX wieku. Widmontologia nie jest nowym projektem wyznaczającym kolejny etap w twórczości Jacquesa Derridy, to myśl będąca integralną częścią wcześniej wytyczonej dekonstrukcji. Widmo to jedna z jej figur, otwierająca naszą percepcję na obszary dotąd nieznane, niewyraźne, niejednoznaczne, niesamowite, wykluczone z obszaru metafizyki. Widmontologia uobecnia się w przestrzeni nieustannego ścierania się metafizyki i apokalipsy, życia i śmierci, obecności i nie-obecności, początku i końca, wiary i ateizmu, *sacrum* i *profanum*, jest niczym pryzmat rozczepiający białe światło *Logosu*, uświadamiający nam jego naturę złożoną z wielości niedostrzegalnych warstw. Derrida tym samym pragnie podkreślić, że metafizyka ciężąca ku ideom absolutnym zawsze była nawiedzana przez pojęcia jej niewygodne, bo i nieustannie rugowane z jej przestrzeni, jak: śmierć, tym-

¹ Artykuł jest recenzją książki: A. Marzec, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015, 305 s.

² W. Myśliwski, *Palac*, Warszawa 1970.

czasowość, przemijalność. Francuski myśliciel zwraca się zatem ku marginesom metafizyki, upatrując w nich nowego rodzaju doświadczenia tajemnicy, „niezbędnej niewiedzy”, która tworzy podstawę naszej domniemanej wiedzy i może ją tym samym podważyć³.

Praca Marca, napisana z niezwykłą erudycją, stanowi ważne uzupełnienie w polskiej recepcji twórczości Derridy, twórczości, która wywoływała wręcz alergiczne stany⁴, a o jej nieco zaniedbanej kondycji może świadczyć to, że przedsięwzięcie Marca ukazało się w rok przed pierwszym polskim wydaniem *Widm Marksa*. W swoich badaniach Marzec uwzględnił wszystkie artykuły i wypowiedzi, które wpisują się w wielki projekt widmontologii i stały się niejako zapowiedzią publikacji *Widm Marksa*. Tym samym autor pokazuje ścieżkę rozwoju widmontologii, omawia ją w interesujący sposób, inspirując czytelników do nowego i głębszego spojrzenia na twórczość Derridy.

Przedsięwzięcie Marca w swoim zamyśle ma na celu „ujawnienie ontologicznego i estetycznego kontekstu widmontologii”, tym sposobem autor pragnie przywrócić „niejednoznaczną kategorię widma do rozważań filozoficznych”⁵. Książka jest również krytycznym komentarzem zrodzonym z obserwacji współczesnej kultury, jak komunikuje Marzec: „Uważam, że charakteryzujący widma wywrotowy, niemal rewolucyjny potencjał został odsunięty oraz zagubiony poprzez pozbycie się tej kontrowersyjnej kategorii z terytorium metafizyki i zbyt pośpieszne odesłanie jej do przestrzeni badań nad literaturą, co spowodowało ją jedynie do roli użytecznego, bezpiecznego narzędzia interpretacji”⁶. Widmowość w mniemaniu Marca zdaje się właściwą figurą, przy pomocy której jesteśmy w stanie rozumieć współcześnie otaczającą nas rzeczywistość, dlatego też autor deklaruje we wstępie:

W mojej książce pragnę zwrócić uwagę przede wszystkim na to, w jaki sposób widmontologia narusza stabilne do tej pory pojęcia bycia i czasu. Chcę pokazać, że Derrida dzięki widmom doprowadza między innymi do osłabienia kategorii istnienia, wprowadza śmierć w przestrzeń przeciwnego jej do tej pory życia, zanieczyszcza teraźniejszość słabą obecnością przeszłości, natomiast podmiot w jego ujęciu jest zawsze melancholijny, czyli heterogeniczny, zamieszany przez inne głosy oraz podzielony⁷.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, co czyni sam Marzec na początku swoich własnych rozważań, że „krytyczna propozycja Derridy nie ma na celu prze-

³ C. Davis, *Powrót umarłych*, „Czas Kultury” 2013, nr 2, s. 22–39.

⁴ P. Sommer, *Już leży na desce (w związku z układaniem numeru poświęconego Jacquesowi Derridzie)*, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11–12, s. 277–283.

⁵ A. Marzec, *Widmontologia. Teoria filozoficzna i praktyka artystyczna ponowoczesności*, Warszawa 2015, s. 15.

⁶ *Ibidem*, s. 13.

⁷ *Ibidem*, s. 14.

zwyciężenia (*Überwindung*) metafizyki, nie stanowi również iluzorycznej próby wyjścia z niej czy też jej uśmiercenia”⁸.

CZY TO KONIEC?

Praca prowadzona jest w sposób dwutorowy, z jednej strony Marzec stara się wyznaczyć trajektorię rozwoju quasi-koncepcji, jaką stanowi widmowość, pokazując warunki jej zaistnienia (jako widmontologii) w obszarze europejskiej myśli XX wieku, tym samym próbując przywrócić jej należny status. Z drugiej, Marzec prezentuje sposoby jej estetycznego wykorzystania, także w interpretacyjnej przestrzeni kulturalnych działań współczesności. W pierwszym rozdziale autor bierze pod lupę rozważania dwudziestowiecznych myślicieli, pokazując, jak bardzo współczesna myśl żywi się metafizyką obecności, ile z niej czerpie oraz jak ta uobecnia się w swoich „nieumarłych” resztkach, przy czym Marzec wyraźnie podkreśla upadek metafizyki obecności w jej tradycyjnej formie. Współczesność naznaczona kryzysami XX wieku odeszła od wielkiej filozofii pisanej przez duże „F”, miejsce to przejęła „myśl słaba” wprowadzona przez Vattimo, która unaocznia bezsilność pojęć, niemożność przezwyciężenia pewnych stanów, co jest wynikiem rezygnacji z terroryzującej władzy idei absolutnych. „Myśl słaba” nie rości sobie pretensji do nadawania nieskazitelnie słusznych sensów. Nie jest to zarazem przestrzeń dla osadzenia się oraz umocnienia intelektualnej niesprawności, to odpowiedź na przelew krwi będącej wyrazem uświęcającej walki w imię wielkich idei. To koniec przemocy symbolicznej utrwalanej w „pojedynekach na słowa”.

Zmierzch *Logosu* uwidacznia się najpierw w refleksji Nietzschego, i od zaprezentowania jego założeń swój wywód rozpoczyna Marzec. Nietzsche został ukazany jako ojciec funeralnej filozofii XX wieku; jego triumfalnie głoszona „radosna wiedza” jest kresem prawd absolutnych, których uśmiercenie wtłoczyło ludzkość w traumatyczny stan, a który to należy przepracować, powtarzać, odtwarzać, „kontemplować”. Tym traumatycznym stanem naznaczony był cały XX wiek. W dalszej kolejności Marzec przywołuje teorie: Heideggera (proces wygaszania myśli logocentrycznej), Foucaulta (śmierć podmiotu), Lyotarda (śmierć filozofii), Barthesa (śmierć autora), Baudrillarda (utrata sensów w epoce symulaków), Virilio (idea postępu z jej immanentną cechą nieuchronnej zagłady). Ów festiwal klisz myśli zmierza w kierunku pytania (powtarzanego za Derridą i Baudrillardem): „dlaczego myślenie w kategoriach kresu i zmierzchu wciąż trwa, podczas gdy sam koniec się nie dopełnia?”⁹.

⁸ *Ibidem*, s. 13.

⁹ *Ibidem*, s. 30.

Ten stan rzeczy Derrida tłumaczy poprzez wykorzystanie własnego modelu teorii ekonomii pocztowej, upatrując w apokaliptycznych wizjach oraz funeralnej myśli filozoficznej formę niedoręczonej przesyłki bądź też „jeszcze (nie) doręczonej”. Apokalipsa jest rozczarowująca, jest obietnicą nie mającą pokrycia w rzeczywistości, a jej „namacalny” wymiar funkcjonuje jedynie w literaturze (dla zobrazowania Marzec przytacza m.in. retorykę wyścigu zbrojeń).

Derridiańskie myślenie niejako intensyfikuje pojawienie się idei „końca historii”, wyrażonej przez amerykańskiego myśliciela Francisa Fukuyamę. Przeciwwstawiając się teorii Fukuyamy, w której upatruje się jedynie wyraz ewangelicznego orędzia, „eskapistycznych pragnień, dążenia do uwolnienia się od trosk egzystencji i ciężaru zastanej rzeczywistości”¹⁰, francuski myśliciel prezentuje swoją odpowiedź na przemocowy charakter idei końca, która swój kształt odnajduje w widmontologii. Radosne upojenie „końcem historii” zdaje się jedynie utopią. Nie można mówić o radykalnym zerwaniu i końcu, Derrida wymienia cały obszar współczesnych zjawisk nieuwzględnionych przez Fukuyamę, pozostawionych bez rozwiązań. Tutaj uwidacznia się podobieństwo metafizyki i apokaliptycznych narracji, które ciążą w tym samym kierunku — ontologicznej przemocy. Każda głoszona prawda absolutna pragnie jedynie przejść nad nami kontrolę. Gdy czasy są niepewne, tym bardziej kierujemy się w stronę niepodważalnych pewników. Derrida jednak widzi w nadejściu Prawdy absolutnej zagrożenie dla egzystencji ludzkiej, bo ta może objawić się jedynie w katastrofie. Należy zatem osłabić pojęcia filozoficzne, rozmywając ich twarde granice oraz pozwolić, by w ich przestrzeni zagościło inne. Oto Derridiańska „słaba metafizyka”. Tym sposobem wraz z Marcem przenosimy się w przestrzeń „dziwnego” ontologicznego statusu śmierci, która daje impuls ku dalszym rozważaniom; śmierci, obok której żyjemy, nie doświadczając jej zarazem w takim samym wymiarze, jak w przypadku śmierci innych, naszych bliskich. Derrida pyta siebie: „Czy moja śmierć jest możliwa?”¹¹. Myślę, że idealny kontrapunkt stanowi tutaj literacka odpowiedź: „O tym, że nie żyje, dowiedziała się jako ostatnia. Czasami tak bywa”¹².

WIDMO SOKRATESA = ŚWIATŁO PLATONA

Pisząc wprowadzenie do widmontologii, Marzec w kapitalny sposób przywołuje postać Platona, pokazując go niejako w roli mimowolnego „protoplasty” koncepcji widm. Na tej płaszczyźnie unaocznia się również widmowy charak-

¹⁰ *Ibidem*, s. 65.

¹¹ *Ibidem*, s. 68.

¹² W. Murek, *Uprawa roślin południowych metodą Miczurina*, Wołowiec 2015.

ter metafizyki, co zarazem potwierdza wywód poczyniony przez Marca. Platon stanowi tutaj doskonały przykład człowieka uwikłanego w głęboką melanczolię, który uosabia widmowe dziedzictwo swego mistrza — starając się podtrzymać fikcję obecności Sokratesa, czyni z siebie żywą kryptę dla zmarłego filozofa. Wówczas to przeszłość staje się treścią jego życia. Marzec w tym miejscu poddaje analizie platońskie dialogi, wykorzystując przy tym teorię inkorporacji, wprowadzoną przez parę psychoanalityków Nicholasa Abrahama i Marię Torok (praca tychże była „inspiracją” dla samego Derridy)¹³. Niepogodzenie ze śmiercią Sokratesa oraz nieumiejętność przeżywania utraty wyzwała u Platona pragnienie przeciwstawienia się śmierci. Tak rodzi się metafizyka jako efekt zbyt emocjonalnej żałoby, która czyni wszelkie starania, by zatrzymać minioną rzeczywistość. Przy tych „platońskich” rozważaniach Marzec wykorzystuje metaforykę światła, by zobrazować dążenie ku ideom absolutnym jako dążenie w stronę metafizycznego światła *Logosu*, którego osiągnięcie wiąże się z autodestrukcją. Przeciwstawiając temu obrazowi myślicieli ponowoczesnych, spalonych owym metafizycznym słońcem, Marzec ukazuje ich „myśl osłabioną” w świetle wiecznie zachodzącego słońca.

Derrida jako postać paradygmatyczną dla swoich filozoficznych rozważań obrał Hamleta, którego słynne „Być albo nie być” przekształca się niejako w motto samej widmontologii. Marzec na wzór analizy poczynionej przez Derridę w *Widmach Marksa* zestawia polskie przekłady Szekspirowskiego *Hamleta*, wyznaczając na tym gruncie sens owego „rozsunięcia metafizyki”, „rozsunięcia czasu” („out of joint”), które otwiera nas na różne interpretacje oraz nowe doświadczenie, pokazując tym samym siłę dekonstrukcji. Jest to niezwykle poruszający fragment książki, który jawi się jako gest zaproszenia do świata widmontologii.

W przeciągu swoich rozważań Marzec przywołuje tytuły wielu filmów (m.in. Davida Lyncha, Michaela Hanekego, braci Coen), przykłady współczesnej literatury (W.G. Sebald *Pierścienie Saturna*, Stanisław Lem *Solaris*), projektów i prac artystycznych (Jessica Sue Layton *Look what I snitched*, Shizuki Yokomizo *Strangers*, Marja Pirilä *Speaking House* oraz *Interior/Exterior*, Eve Dent *Anchor Series*, Katarzyna Kozyra *Święto wiosny*) oraz muzyki (*hauntology*, *pop hipnagogiczny*), które poddaje analizie, wykorzystując słownik Derridiańskiej teorii. W przytoczonych przez siebie przykładach autor stara się odnaleźć niedostrzegalne widma, ślady, obecności. Warto podkreślić, że Marzec nie oferuje tutaj wyliczanek, które mają jedynie posłużyć jasnemu i prostemu zobrazowaniu teoretycznych passusów, stanowią one inspirujące omówienia wytyczające metodologiczne ramy, na płaszczyźnie których autor

¹³ Zob. też: C. Davis, *Haunted Subjects: Deconstruction, Psychoanalysis and the Return of the Dead*, New York 2007. Frag. tłum. zob.: C. Davis, *Powrót..., op. cit.*

prezentuje wiele własnych i ciekawych myśli. To fragmenty niejednokrotnie przepelnione „niesamowitością” czy niepokojem, które niczym widma wdzierają się w przestrzeń książki. Wiele z omówionych artystycznych projektów jest wyrazem indywidualnego potraktowania zagadnienia widm w ogóle czy też tematyki nawiedzenia. Sam Marzec, podążając za Derridą oraz adaptując przemyślenia zebrane w pracy Justyny Bargielskiej *Obsoletki*, zarysowuje obraz kondycji terażniejszości wypełnionej obsoletami nowoczesności. Obsoleta to ciąża obumarła. Przenosząc to pojęcie na karty swoich rozważań, Marzec nazywa obsoletami wszelkie projekty oraz idee moderny, które nigdy nie zostały urzeczywistnione. Według autora były jedynie iluzjami, oznaką utopijnych marzeń, bo stanowiły „manifest wartości absolutnych, czyli wyraz nieosiągalnych dążeń”¹⁴. Marzec określa współczesność rzeczywistością obsolet nowoczesności, ponieważ te nieuobecnione projekty aktualnie powracają w widmowym wymiarze, bez roszczeń do realizacji, jedynie jako nostalgiczne westchnienia za utraconą możliwością przyszłości, element zauroczenia retro-futurystycznymi manifestami.

RETROMANIA — CZASY PRZETWÓRCZOŚCI

Ostatnia część książki wprowadza w atmosferę terażniejszości, która „wyszła z formy”, przybrała rozwarstwiony i zwichnięty kształt („out of joint”), a jej stan najpełniej obrazuje figura widma. Podążając za Fredrikiem Jamesonem, Marzec podkreśla niezdolność współczesności do współtworzenia przyszłości (zwłaszcza w jej utopijnym wymiarze), do wzięcia za nią odpowiedzialności: „Zgodnie z podstępą naturą postępu, w którym jeszcze nie tak dawno pokładaliśmy złudne nadzieje, przyszłość przyniesie naszą własną śmierć. Nic więc dziwnego, że pragniemy bezskutecznie i za wszelką cenę uciec od tego pesymistycznego scenariusza, znajdując schronienie między innymi w bezpiecznej przeszłości”¹⁵. Alegoria współczesności chyba w najpełniejszy sposób prezentuje się na obrazie Paula Klee *Angelus Novus*¹⁶. Oto anioł z przerażeniem ucieka z raju, pozostawiając za sobą świetlistą przyszłość, a zatem nie ma różnicy między początkiem a końcem, które są równie mgliste i tajemnicze¹⁷. O współczesnej kondycji pisze również Simon Reynolds, którego w swoich rozważaniach przywołuje Marzec. Reynolds podkreśla retromaniacki charakter współczesności: „Młodzi są zafascynowani przeszłością, gdyż przestronne

¹⁴ A. Marzec, *op. cit.*, s. 240.

¹⁵ *Ibidem*, s. 189.

¹⁶ J. M o m r o, *Precyzja dekonstrukcji*, „Dekada Literacka” 2008, nr 2–3, s. 70–73.

¹⁷ *Ibidem*.

archiwa przypominają tętniącą życiem rupieciarnię, a na śmietniku historii można odnaleźć ciekawe rzeczy, jeśli dokonać uważnej segregacji, a następnie ponownie je wykorzystać. Jest to forma kulturowej archeologii, która się wiąże z autentycznym zainteresowaniem przeszłością, ale również może być użytkowym podejściem całkowicie nastawionym na bycie w terażniejszości¹⁸. Następuje zatem swoistego rodzaju ożywianie, naśladowanie przeszłości, która jednak nigdy nie będzie odtworzona w swojej oryginalnej postaci, co Reynolds nazywa przetwórstwem (*recreativity*).

Niewspółczesna terażniejszość, osłabiona „duchami przeszłości” tym bardziej zachęca do podjęcia dialogu z widmami. Dialog to jeden z ważniejszych postulatów Derridiańskiej teorii. W tym obszarze Derrida postuluje również zapewnienie innemu gościnności bezwarunkowej. Rozmowa z widmami nadaje całej teorii Derridy charakter etyczny, ponieważ staje się nośnikiem idei sprawiedliwości, oddaje głos tym wszystkim niezauważalnym innym, umarłym, lecz w pewnym sensie wciąż obecnym (*undead*). To sprawiedliwość, która rezygnuje z „totalizującej jednomyślności”. Marzec wyraźnie podkreśla w swoim dziele: „[...] amnezja, odcięcie się od przeszłych wydarzeń są niemożliwe, bo sama materialna rzeczywistość posiada pamięć wydarzeń, jest nośnikiem pozwalającym na ich rejestrację i odtwarzanie, tak samo, jak pozostawione same sobie przedmioty noszą ślady swoich nieobecnych właścicieli i dawno zapomnianych zdarzeń, emocji czy też sytuacji”¹⁹.

Odesłana w przestrzeń literaturoznawstwa widmontologia na nowo odżywa w pracy Marca. Patrząc przez pryzmat „widmowej” definicji tekstu narracyjnego, który jest specyficznym medium umożliwiającym obcowanie czytelników z bytem martwym, lecz dalej na swój sposób żywym, wcale nie powinno nas dziwić to przywłaszczenie²⁰. Zbyt wiele nostalgicznych westchnień ku przeszłości odnajdujemy w literaturze, co utwierdza nas w przekonaniu, by tym bardziej zwrócić się w kierunku widmontologii, starając się wyłapać „nowe”, „ukryte” znaczenia: „Zawsze tęsknię za kimś lub za czymś. Zawsze usiłuję wrócić do jakiegoś wyimaginowanego miejsca. Moje życie jest jedną długą tęsknotą”, powie Elizabeth Wurtzel²¹. Tym bardziej cieszy projekt Marca, w którym autor kieruje swoją uwagę w pozostałe rejony artystycznego wyrazu. Marzec za Derridą pokazuje na kartach swoich rozważań, że życie to jedna wielka podróż, wędrówka po ścieżkach, które ktoś przed nami nawiedził. Rzeczywistość zatem jest śladem, w którym na czas i przestrzeń składają się

¹⁸ S. Reynolds, *Retormiania. Z Simonem Reynoldsem rozmawia Andrzej Marzec*, „Czas Kultury” 2013, nr 2, s. 46.

¹⁹ A. Marzec, *op. cit.*, s. 195.

²⁰ B. Dąbrowski, *Wezwanie widmokrytyki*, „Czas Kultury” 2013, nr 2, s. 50–55.

²¹ E. Wurtzel, *Kraina prozaca*, Warszawa 1997.

kolejne warstwy przeszłości, a „bycie” równoznaczne jest z „dziedziczeniem” (podmiot jako palimpsest). W świetle poczynionych przez Marca przemysłań można byłoby również przewrotnie powiedzieć, że postmodernizm jawi się jako niedokończony projekt. A więc niebo nie jest już dłużej puste, krążą bowiem nad nami widma przeszłości — Robbеспiera, Marksa, Derridy.

Widmontologia, która podmywa mocne pojęcia czasu i podmiotu, daje także impuls do ponownego spojrzenia na narrację historyczną oraz historiografię. Idea zwichniętego czasu wpisana w widmowość, która definiuje terażniejszość jako „jeszcze nie” oraz „już nie”, uwrażliwia nas na poszczególne elementy badanej przestrzeni, na podstawie których staramy się odtworzyć pewną rzeczywistość przeszłą. Dekonstrukcja przy użyciu figury widma nie chce powodować zniszczenia, lecz jest świadomą próbą uchwycenia tego, co w tradycyjnym dyskursie zostało pominięte, jest postawą pełną otwartości i wystawioną na doświadczenie inności. Kategoria widma demontuje dyskurs, dzięki czemu doprowadza do ujawnienia tych niewypowiedzianych, przemilczanych czy zasłoniętych obszarów. Dzięki temu lepiej rozumiemy konstrukcje historyczne, które determinują nasze myślenie o przeszłości.

Jeszcze kilka słów o samym zakończeniu. Marzec utkał je na miarę teorii Derridiańskiej, wypełniając postulaty w niej zaprezentowane. Ostatnie akapity pracy mają charakter iście otwarty. Autor czyni owe rozsunięcie, które ma stanowić zaproszenie dla innego, zaproszenie zwiastujące gościnną atmosferę. Nie ma tutaj miejsca na stanowcze, wręcz mesjańskie postawienie przysłowiowej kropki nad „i”. To książka pełna widm, które tylko czekają na ich wyłowienie.

Tytułem podsumowania poczynionych tutaj uwag należy podkreślić, że projekt Andrzeja Marca jest ważnym głosem i wręcz obowiązkową pozycją dla analityków współczesnej kondycji społeczno-kulturowej. Autor uwrażliwia nas na filozoficzne dzieło Jacques’a Derridy, obalając wiele stereotypowych opinii krążących wokół prac francuskiego myśliciela. Książka nie jest przy tym jedynie prostą egzemplifikacją teorii widm, a została wzbogacona o wiele ożywych omówień, w których autor zawarł swoistą propozycję teoretyczno-metodologiczną, która może posłużyć analizie krytycznej współczesnym zjawiskom artystycznym. Marzec przywraca widmontologii status zdecydowanie aktualnej i powszechnej teorii, zresztą czy można było kiedykolwiek uśmiercić coś, co w swej naturze porusza się między obecnością a nieobecnością, życiem a śmiercią? Warto zatem zagłębić się w meandry widmontologii, starając się przy tym inspirująco wykorzystywać dziedzictwo derridiańskie, pamiętając, że niespokojny duch Derridy unosi się nad nami.